

Józef Zarzycki

Kręte drogi teorii ewolucji

Karol Darwin, przy swojej nieskomplikowanej umysłowości, przeciętnej inteligencji i mglistej pamięci, (1) zaproponował wstępne rozwiązanie problemu pochodzenia, którego do dnia dzisiejszego nie potrafią czy nie chcą uzupełnić zwolennicy jego hipotezy. Podzielił świat nauki na dwa przeciwstawne obozy, z których żaden nie zdobył jednoznacznych i w pełni przekonujących argumentów.

Obóz kreacjonistów jest w sytuacji o tyle komfortowej, że nie jest w zasadzie podzielony na tak liczne grupki jak ewolucjoniści. Znaczna część kreacjonistów traktuje jako nieomyślne źródło inspiracji Najmądrzejszą Księgę świata — Biblię, której na przestrzeni ponad trzech tysięcy lat nikt nie zdołał udowodnić nieprawdy, nieścisłości czy sprzeczności. Znakomita część naukowców uznaje, że między prawdą objawioną a prawdą ustaloną przez naukę nie może być sprzeczności. (2)

Natomiast w obozie ewolucjonistów poglądy są rozbieżne. Teoria ta wzbudza bowiem wiele kontrowersji. Ewolucjonista Theodosius Dobzhansky pisze, że jej opracowanie jest zadaniem ponad ludzkie siły.

Stanley N. Miller trzydzieści osiem lat temu uznał, że pojedynczy prosty eksperyment przyniósł rozwiązanie największej zagadki (ewolucji), nad którą głowili się kiedykolwiek naukowcy. Obecnie utrzymuje, że niektóre teorie (ewolucjonistyczne) nie zasługują na głębszą uwagę. Nazywa koncepcję organicznej materii z przestrzeni kosmicznej - "przegraną", hipotezę wylotów - "bzdurą", a teorię pirytową - "papierową chemią". Niektóre prace, kontynuuje Miller, nadają badaniom nad pochodzeniem życia reputację czegoś z pogranicza nauki, niegodnego głębszego zaangażowania. (3)

(1) Por. Jan Dembowski, **Darwin**, P.Z.W., Warszawa 1950, s. 5.

(2) J. Kajfosz, **U wrót przestrzeni**, Areopag, Katowice 1994, s. 10.

(3) Por. John Horgan, "Na Początku", *Scientific American* 1991, nr 1, s. 26 [24-34].

Niektórzy naukowcy twierdzą, że w odpowiednio długim czasie (stąd to rozciąganie na miliony lat, czego nie można udowodnić eksperymentalnie), mogą mieć miejsce takie pozornie cudowne zdarzenia, jak spontaniczne powstanie organizmu jednokomórkowego z przypadkowych połączeń chemicznych. Jednakże według Freda Hoyle'a, brytyjskiego astronoma, takie wydarzenie jest równie prawdopodobne, jak powstanie Boeinga 747 na skutek tornada wirującego na złomowisku. (4)

Istnieją próby uzasadnienia słuszności teorii ewolucji, ba — nawet nadania jej cech prawdopodobieństwa przy pomocy argumentów filozoficznych. Oczywiście, można i tak. Wybór kierunku filozoficznego zależy przede wszystkim od konstrukcji psychicznej człowieka dokonującego wyboru. Ja na przykład mniej cenię Platona, który przywłaszczył sobie niektóre założenia powstałe kilka wieków przed jego działalnością, przekazując je następnie innym filozofom mniejszego kalibru. Preferuję natomiast poglądy Tertuliana, który bez pokrętej demagogii filozoficznej twierdzi: "co ma wspólnego filozof i chrześcijanin, uczeń pogańskiej Grecji i uczeń nieba? Ten, co dąży do chwały ziemskiej i ten, co do życia wiecznego, ten co słowa głosi i ten co czynów dokonywa. Nasza nauka każe szukać Pana w prostocie serca". (5)

Ksiądz Ślaga — kierownik katedry filozofii przyrody Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie — twierdzi, że poglądy kreacjonistyczne (a więc także płynące z dosłownego pojmowania Pisma Świętego) "wiodą ku ateizmowi, komunizmowi, narkotykom (...)". (6) To prymitywne stwierdzenie wyszło z ust wyrafinowanego intelektualisty. Retoryka Ślagi jest w wielu wypadkach zbieżna z poglądami reprezentowanymi przez Stowarzyszenie Wolnej Myśli. Jest to dziwna mieszanina synkretyzmu z aberracją zdrowego rozsądku.

(4) J.w.

(5) W. Tatarkiewicz, **Historia filozofii**, t. 1, Czytelnik 1946, s. 245.

(6) S.W. Ślaga, *Myśl katolicka wobec kreacjonizmu "naukowego"*, w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie"**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 61-62 [54-67].

Geolodzy i paleontolodzy starają się niejednokrotnie, na drodze bardzo powolnej i wybiórczej interpretacji podpierać kruchą koncepcję hipotetycznej myśli ewolucjonistycznej. Oczywiście fakty niezgodne są jednak z tymi wysiłkami.

Na przykład wyobrażano sobie, że wrak "Titanika" tkwi w głębiny 3 800 m spokojnie, niczym gigantyczny sarkofag, w którym spoczywają zwłoki 500 czy 600 ludzi, którzy nie zdołali wydostać się z głębi kadłuba.

W czerwcu 1985 roku francuski instytut badań oceanograficznych rozpoczął dokładną penetrację dna w tym rejonie. Wykonane zostały zdjęcia i filmy, w sumie 12 tysięcy kadrów, 57 tysięcy zdjęć. Wrak był potwornie skorodowanym metalowym szkieletem. Rzuciły się na niego miliardy drobnoustrojów (głównie z gatunku *Xyloredo ingolfia Turner*), żywiących się szczątkami organicznymi, i w ciągu dziesiątków lat unicestwiły wszystko na wraku, rozrastając się w gigantyczne kolonie. Później obumarły i skamieniały w rozmaitych formach. Proces unicestwienia materii organicznej i skamienienia drobnoustrojów rozpoczął się w roku 1912.

Z kolei niesłychanie słaby ruch wody z zawieszonymi w niej mikroskopijnymi cząsteczkami sedymentujących osadów wypolerował wszystkie resztki żelazne. A były tego setki — talerze, tace, flaszki, metalowe szkielety foteli, porcelana, sztucce itp. Zachowały się jedynie glazurowane wanny, witraż w oknie salonu, złocisty żyrandol. Stwierdzono cmentarzysko, na którym szczątki ofiar uległy unicestwieniu. Nie pozostało nic, nie ma najmniejszego fragmentu zwłok, szkieletów, desek pokładów, boazerii, ścian wewnątrz, mebli, dywanów, lin, koła sterowego — niczego, co nie było metalem, szkłem lub przynajmniej impregnowaną skórą. Pozostała martwa ruina i cmentarzysko, na którym nawet szczątki ofiar uległy unicestwieniu. (7)

Te fakty stanowią niezbity dowód, że materia organiczna nie ma szans dłuższego przetrwania w środowisku wodnym. Powstanie skamieniałości, w

(7) Jan Piwoński, Legenda Tytanika, *Wiedza i Życie* 1990 nr 6, s. 22 [16-23].

sposób prezentowany przez paleontologów, nie może ostać się w świetle tych faktów. Cała materia pochodzenia organicznego ulega unicestwieniu w bardzo krótkim okresie, rzędu najwyżej kilkudziesięciu lat. Skąd więc te niezliczone ilości skamielin, które rzekomo przetrwały w środowisku wodnym?

Wypolerowanie przedmiotów metalowych na głębokości 3 800 m pod powierzchnią oceanu wyjaśnia dostatecznie mechanizm ustawicznego ruchu materiału sedymentacyjnego. Wraz ze zmniejszeniem się głębokości granulomateria osadów ulega zmianie. Materiał sedymentacyjny jest grubszy, ruch wody intensywniejszy do tego stopnia, że materiał pochodzenia organicznego, zanim zostanie unicestwiony przez drobnoustroje, ulegnie rozkruszeniu, zmieleniu, rozproszkowaniu.

Na miliardach skamieniałości ślimaków, małży, delikatny rysunek skorup jest idealnie zachowany, rzeźba skorup amonitów jest nietknięta, finezyjna ornamentacja jeżowców (*Plegiocidaris coronata*, *Phynosoma granulosum*, *Pygurus rostratus*) zachowana w sposób idealny, zupełnie nieuszkodzone skamieniałe trylobity itd., itd. Doskonały stan zachowania skamieniałych organizmów można zaobserwować w warstwach skalnych na różnych poziomach. Jedyнным logicznym wytłumaczeniem (to już nie są wywody spekulatywne, bo potwierdzone faktami) jest koncepcja przedstawiona przez wybitnych naukowców, autorów scenariusza filmu video pt. "Ewolucja: nauka czy domniemanie".

Organizmy z dawnej historii Ziemi mogły zachować się w obecnym stanie w wyniku nagłej akumulacji materiału sedymentacyjnego. Mechanizmem, który uruchomił ten proces, były gigantyczne fale pływowe. Proces ten nie mógł być zjawiskiem długotrwałym, a dodatkowym czynnikiem konserwującym było szybkie ustąpienie mas wodnych i wysuszenie osadów. (8)

To wszystko zostało także opisane w Najmądrzejszej Księdze świata przed ponad trzema tysiącami lat i jak dotąd nikt niczego mądrego na ten temat nie wymyślił. Ludzkie mędrkowanie jest tutaj bez znaczenia. o

Józef Zarzycki

(8) Relacja prof. S.A. Bodreaux z Uniwersytetu Nowego Orleanu (Film video "Ewolucja — rzeczywistość czy domniemanie?", Wyd. VERITON, Warszawa 1995).